

JAN PLESZCZYŃSKI

ur. 1958; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przełom w 1989 roku, PRL, współczesność, Lublin, „Gazeta Wyborcza”, praca w „Gazecie Wyborczej”, kariera dziennikarska, „Solidarność”, znaczek „Solidarności” w „Gazecie Wyborczej”, Kozak, Jan, Zarząd Regionu, współpraca z Janem Kozakiem, „wojna na górze”, Mazowiecki, Tadeusz (1927-2013), Wałęsa, Lech (1943-), ulica Królewska

Znaczek „Solidarności” w „Gazecie Wyborczej” trochę nam ciążył

Gdy zniknął z „Gazety Wyborczej” znaczek „Solidarności”, my się tym specjalnie nie przejęliśmy. Mówię oczywiście o Lublinie, o redakcji lubelskiej. Bo niewiele to zmieniało. Miałem nadal bardzo dobre kontakty z Zarządzeniem Regionu, tam przecież byli moi znajomi, poza tym byłem dziennikarzem, zajmowałem się związkami, więc stałe tam przychodziłem. [Niektórzy ludzie z Zarządu Regionu] to byli moi dobrzy koledzy, na przykład Janek Kozak, który umarł niedawno, sekretarz Zarządu Regionu. Człowiek niesamowicie szlachetny; z nim też mam piękne historie – jak się poznaliśmy, doszło prawie do bójkę, by przejść do wielkiej przyjaźni. Kiedy pracowałem w roku [19]89 w oficjalnym Zarządzeniu Regionu, już oficjalnym „Biuletynie” jako sekretarz redakcji, przychodziłem wcześniej do pracy. Przede mną z reguły przychodził Janek Kozak – on otwierał Zarząd Regionu. Czasami o coś się spieraliśmy. Był ode mnie starszy, ja miałem lat trzydzieści, a on był na pewno grubo po czterdziestce, może pod pięćdziesiątkę. Było tak, że w pewnym momencie chwyciłem go za krawat, a on mnie: „I co szczeniaku? Co szczeniaku?”. Zdarzały się tego typu rzeczy. Potem, mam wrażenie, że Janek mnie strasznie lubił, a ja jego szalenie. Współpracowaliśmy ze sobą bardzo mocno. Nawet jak już „Gazeta Wyborcza” rozstała się z „Solidarnością”, to ja do Janka Kozaka zawsze przychodziłem i dostawałem wszelkie informacje, mogłem z nim rozmawiać szczerze. Oczywiście nie wszystko [szło] do „Gazety”. Nie bał się tego, że jak powie mi coś szczerze, że też mu się coś tam nie podoba w Związku, to ja to wykorzystam. Gdy już była „wojna na górze”, my jako „Gazeta [Wyborcza]” i ja – z całym przekonaniem – opowiedzieliśmy się za [Tadeuszem] Mazowieckim. [Lech] Wałęsa wtedy wydawał mi się gburem i prostakiem. Przestałem „kochać” Wałęsę, choć teraz znowu [go] „kocham”. Tak więc w tej atmosferze odczuwałem, że „Solidarność”

zrobiła nam prezent – [zabrała] ten balast, znaczek, który nam trochę ciążył, bo nie bardzo nam się podobało wszystko to, co robi „Solidarność”. Więc jak nam zabrali, to w to nam graj. Nie my zdjęliśmy, tylko wy sami zabraliście; to było w jakiś sposób nawet wygodne. Lżej się zrobiło. Jednak nadal jako dziennikarz na [ulicy] Królewskiej w Zarządzie Regionu bywałem, prawie codziennie, nic to nie zmieniało w kontaktach towarzyskich.

Data i miejsce nagrania	2014-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"